



Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu jest Organizacją Pożytku Publicznego (OPP) i jest uprawnione do przyjmowania wpłat 1% podatku za 2010 rok. Osoby, które chciałyby dofinansować działania wspierające aktywność mieszkańców Gminy Orzysz mogą wpisać w PIT, w dziale H, w polu 124, Numer KRS: 0000 199 344

**Bądź  
aktywny  
dla siebie  
i dla Orzysza**

**MIESIĘCZNIK AKTYWNEJ SPOŁECZNOŚCI ORZYSZAN**  
wydawany przez Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu

# wieści orzyskie

Nr 28

lutu 2011

egzemplarz bezpłatny

ISSN 1898-3375



Gazeta wyróżniona  
w konkursie  
"GODNI NASŁADOWANIA"

**Coś opuszczonego i zaniedbane-  
go kojarzy się nam z czymś bezpań-  
skim, a jeżeli bezański, to oczywiście  
pies. Jednak pies, który nie posiada  
pana, bywa w lepszej kondycji niż  
chodnik biegnący pomiędzy blokami  
na Osiedlu Robotniczym.**

Chodzi tutaj o ciąg komunikacyjny przebiegający pomiędzy wojskowymi blokami 10 i 12, a blokami 14, 14a i 14b. W lecie przedstawia on obraz nędzy i rozpacz. Popękane, porozjeżdżane płytki, zwichrowane stopnie kilku znajdujących się tam schodków. Szczęście, że obecnie tego nie widać? Niestety, nieszczęście. Chodnika nie widać spod śniegu, bo całą zimę nie był odśnieżany, a ludzi chodzi tam dużo.

Chodzą tędy mieszkańcy domów podlegających pod WAM. Aby dojść do schodów położonych na zboczu, którymi dochodzą już do swoich bloków, muszą przejść po tej nieodśnieżonej dróżce. Da-

## Bezpański, jak... chodnik

lej, do klatek schodowych chodniki są już odśnieżane.

Korzystają z tego zaśniężonego traktu mieszkańcy bloków należących do Spółdzielni Mieszkaniowej. Chodniki odchodzące od tego feralnego traktu, prowadzące do budynków spółdzielczych, też są wzorowo odśnieżane. W końcu chodzą tędy także osoby idące na ulicę Kajki. Ci maszerują całą długością chodnika,

li, prosząc o ustosunkowanie się do sprawy burmistrza i innych funkcyjnych Gminy. Każdą ze spraw przedstawionych przez czytelników będziemy wyjaśniali i publikowali na łamach Wieści.



"Chodnik" od strony ul. Kajki

dokończenie na str. 2

### Od Redakcji

Zapewne wszyscy mieszkańcy śledzą działania nowej władzy gminnej. Zwiększone zainteresowanie działaniami nowego burmistrza jest w pełni uzasadnione ze strony zarówno jego przeciwników jak i zwolenników. Niewątpliwie jest wielu orzyszan, którym personalia sprawujących władzę są obojętne, a oczekują jedynie normal-

ności i dobrego wywiązywania się władz z przyjętych na siebie obowiązków.

Tymczasem redakcja odnotowuje większy niż dotychczas napływ wypowiedzi mieszkańców w sprawie obecnych działań urzędników. Np. dotarła do nas informacja, w której mieszkaniec zarzuca nieprawidłowości w działaniach nowych władz. Tę i inne informacje będziemy sprawdza-

li, prosząc o ustosunkowanie się do sprawy burmistrza i innych funkcyjnych Gminy. Każdą ze spraw przedstawionych przez czytelników będziemy wyjaśniali i publikowali na łamach Wieści.

Jednocześnie prosimy także o przekazywanie informacji „z drugiej strony”. O tym, co nowego i dobrego dzieje się w naszej Gminie, o większej aktywności urzędników, o tym,

że wzrasta poszanowanie w załatwianiu potrzeb i rozwiązywaniu problemów mieszkańców.

W związku ze zwiększaniem się długości dnia, w związku ze zbliżającą się wiosną, wzywamy wszystkich nabzdyczonych i ponuraków do uśmiechu tak potrzebnego nam samym i wszystkim, z którymi spotykamy się każdego dnia.

**Krzysztof Marusiński**

## Bezpański jak...

dokończenie ze str. 1

gdzie po świeżych opadach śniegu trzeba brnąć po kolana. Potem, po jakimś czasie, przechodnie uklepią śnieg i jakoś przechodzi się. Jedyne, kiedy idą dwie osoby naprzeciwko, jedna z nich, aby ustąpić drugiej musi wchodzić w „puchowy śniegu tren”. Wtedy nie „dźwiczą sanek janczary”, ale słyhać jakby zgrzytanie zębów.

Od początku zimy nikt nie odśnieżał chodnika. W poprzednich zimach było inaczej. Drózkę odśnieżali pracownicy Zakładu Robót Publicznych. Była jakaś cicha umowa pomiędzy administracją tego terenu a burmistrzem, który kazał wysłać tu-

taj pracowników. Kiedy burmistrz zmieniał się, nie ma już pieniędzy na zatrudnienie pracowników ZRP i nikt już nie myśli o tej sprawie, a przynajmniej nikt nie odśnieża. Może potrzeba, aby burmistrz zmienił czasami swoje utarte ścieżki i zaryzykował przejście się po tym terenie. Jednak w końcu nie jest to wyłączna wina burmistrza. Ma przecież swoich urzędników, którzy odpowiadają za ten wycinek. Urzędnicy też do końca nie odpowiadają za odśnieżenie każdego kawałka chodnika w gminie. Warto więc postawić pytanie: kto jest właścicielem tego terenu? Z map wynika, że chodnik położony jest na terenie WAM.

Administrator Wojskowej Agencji Mieszkaniowej twierdzi, że mieszkańcy budynków 10 i 12 chodzą chodnikami położo-

nymi na skarpie powyżej, bezpośrednio przy budynkach. Należało to chyba rozumić w ten sposób, że jak mieszkańcy bloków wojskowych mają swój chodnik, to chodzą właśnie nim, a dolny chodnik nie jest potrzebny i dlatego nie jest odśnieżany.

Potrzeba odśnieżania chodników wynika z ustawy i ta określa, kto ma obowiązek ich odśnieżania. Fakt, że z tego chodnika korzystają trzy grupy użytkowników, tj. mieszkańcy spoza Osiedla Robotniczego, mieszkańcy SM i mieszkańcy WAM, powinien skłonić do rozwiązania tego problemu przez trzech dysponentów gruntów: Burmistrza Orzysza, Prezesa SM i Administratora WAM.

red

**No i dojrneliśmy do końca drugiej już edycji Akademii Trzeciego Wieku. Szkoda... Wiele rzeczy wydarzyło się, wiele mogliśmy się nauczyć, zobaczyć, a co ciekawsze, wiele nowych rzeczy spróbować.**

*- Akademia pokazała mi, że czas wolny można wykorzystać w bardzo ciekawy sposób, a nie tylko siedząc przed telewizorem. Za jej przyczyną odkryłam siebie na nowo, rozbudziła ona moje ukryte pasje i talenty takie jak: twórczość pisarska i taniec. Skorzystałam szczególnie ze szkolenia w udzielaniu pierwszej pomocy. Marzę o tym, aby w szerszym zakresie uczestniczyć w warsztatach tańca - mówi Grażyna G. - uczestniczka wielu warsztatów zorganizowanych w ramach Akademii.*

Grażyna S. uczestniczyła w warsztatach dziennikarskich i mile je wspomina:

*- Ta Akademia pozwoliła sprawdzić się nam, jako dziennikarzom, nauczyła jak mamy współpracować z lokalnymi i regionalnymi mediami. Ogólnie, Akademia bardzo mi się podobała. Uważam, że zdobyłam wiele cennych wiadomości. Wiele rzeczy sobie przypomniałam i nauczyłam się, np. jak pisać reportaż i inne formy dziennikarskie.*

Osoby, które nie miały styczności z komputerem, posmakowały tego, ucząc się tworzyć różne dokumenty, obsługiwać pocztę i przeglądać Internet. Capoeira, warsztaty bębniarskie i taniec integracyjny były dla nas czymś zupełnie nowym, a z drugiej strony odsłoniły nam nowe horyzonty i pozwoliły poznać nowych ludzi z pasją.

Spotkania z ciekawymi osobowościami pokazały różnorodność postaw wobec życia. Akademia pozwoliła nam poznać nowe talenty muzyczne, organizując koncert zespołu „Ze słuchu”. Również pamiętano o tradycjach naszej pięknej Ziemi Orzyńskiej, organizując warsztaty wypieku chleba wg receptur tradycyjnych, czy bicie

## Wigilijne zakończenie Akademii Trzeciego Wieku

monety lokalnej „arys - talar orzyński”. Dzięki Akademii powstały przepiękne „Legendy orzyńskie” na warsztatach pisania bajek. Poznaliśmy historię naszych zabytków sakralnych. Wyjazdy do Ciechanowca na Święto Chleba oraz do Olsztyna do „Gazety Olsztyńskiej” będą niezapomnianymi wspomnieniami. A dla smakoszy czegoś pysznego odbyły się warsztaty kulinarne. Nie zabrakło również sztuki pięknej, czyli dekupażu, który cieszył się dużym zainteresowaniem. Dla aktywnych były organizowane rajdy rowerowe, piesze wycieczki, gimnastyka i piłka siatkowa.

Wymieniać mogłabym jeszcze wiele ciekawych rzeczy, z których można było skorzystać w ramach Dziennikarskiej Aka-

demii Trzeciego Wieku, ale niech to będzie zachętą do uczestniczenia w kolejnej Akademii, która może przedstawi również szeroki wachlarz zajęć dla wszystkich. I dla tych starszych, i dla tych młodszych. Uwieńczeniem wszystkich działań było spotkanie wigilijne w obecności P. Burmistrza **Ewy Polkowskiej-Krupy** oraz Przewodniczącego Rady Miejskiej w Orzyszu **P. Wiesława Wasilewskiego**. Wigilia była chwilą podsumowania, przywołania miłych wspomnień oraz czasem wspianiałych prezentów. Przedstawiony został tomik „Legend orzyńskich”, który podarowano wraz z lokalną monetą wszystkim uczestnikom spotkania wigilijnego.

**Teresa Filipkowska**



# (NIEDO)CZEKAJĄC NA PRZYSTANKU

**Gdyby ktoś chciał opuścić nasze miasto w święta, takie jak Boże Narodzenie czy Wielkanoc, korzystając z publicznych środków komunikacji, utknąłby już na samym początku podróży na jednym z dwóch orzyskich przystanków autobusowych.**

Orzysz w te dni jest odcięty od świata, tak jakby wszystkie drogi i tory kolejowe zostały zaorane. Mamy, czego może niektórzy nie zauważają, XXI wiek, czas kosmicznych Odysei i Wielkiego Zderzacza Hadronów. W takim czasie, jeśli zechcesz wyjechać z Orzysza lub doń przyjechać w którekolwiek święta - stop i „wio koniku”. Jak to mawiają aktualni przyjaciele z drugiej strony Białorusi: „i śmieszno i straszno”.

A przecież Orzysz nie ma możliwości zabezpieczenia wszystkich potrzeb jego mieszkańców i wyjeżdzać z Orzysza trzeba. A to do lekarza, a to w odwiedziny chorych w szpitalach, a to po leki niedostępne w Orzyszu, bądź po prostu dla kontemplowania widoków Mazur. Nic z tego. Ełk, Pisz, Giżycko, Olsztyn są niedostępne.

Dobro publiczne (a transport publiczny jest takowym) powinno być dobrem nadrzędnym wobec dobra prywatnego i musi być rozdzielane sprawiedliwie. Inaczej mówiąc, dobro wspólne implikuje obowiązki wszystkich wobec wszystkich, a niespektowanie ich sprawia, iż życie w dowolnej wspólnoty jest nie do zniesienia. Tymczasem obecny stan komunikacji publicznej, po 20 latach dewastacji tego, co nie najlepiej, ale jakoś działało, dostarcza nam dowodów, że prywatyzacja usług publicznych, „to nie było to”, za czym tęskniliśmy w socjalizmie.

W szale prywatyzacji z PKS postąpił podobnie jak z koleją, pozostawiając po niej „spaloną ziemię”. Czyli według mnie „zamienił stryjek siekierkę na kijek”. Aktualnie komunikacja autobusowa funkcjonuje źle, bez szans na poprawę, bez energicznego „szturchnięcia”. Mieszkańcy pokrzywdzeni samowolą przewoźników kładą „uszy po sobie” wzdychając: „przewoźnik prywatny, więc może sobie lekceważyć tych, na których zarabia”. Niektórzy dodają, że lepiej siedzieć cicho, bo może być jeszcze gorzej. Przewoźnik może np. zlikwidować połączenia we wszystkie soboty i niedziele, albo w np. w czwartki, jeśli mu przyjdzie na to ochota. A wówczas będzie jeszcze gorzej. Przy takich postawach, faktycznie „graviora manent” (najgorsze jeszcze nadejdzie).

Jak wiadomo do świadczenia usług



w sektorze publicznym niezbędna jest akceptacja władz publicznych reprezentujących interes wyborców, a w omawianym przypadku – interes potencjalnych pasażerów.

Zważywszy, że od 1 września 2010 roku, zlikwidowane zostały kolejowe połączenia pasażerskie na linii Mrągowo – Orzysz – Ełk, jedynym sposobem podróżowania publicznymi środkami jest komunikacja autobusowa. Fakt ten podnosi jej znaczenie, a tym samym oczekiwania wobec przewoźników, dopuszczonych do świadczenia usług komunikacyjnych.

Tymczasem wydaje się, że władze publiczne nie stanęły na wysokości zadania, dopuszczając w naszym imieniu do zwykłej samowolki. Przewoźnicy jakoś zapomnieli, za przyzwoleniem władzy publicznej, o swoich obowiązkach wobec społeczeństwa. W końcu, podejmując zadanie zabezpieczenia komunikacyjnego, pierwszym powodem ich funkcjonowania jest zabezpieczenie potrzeb komunikacyjnych obywateli, a przy okazji osiąganie zysków z tej działalności. Sprawa musi stać jasno – „nos dla tabakiery, czy tabakiera nosowi służy”. Jeśli przewoźnicy bardziej cenią sobie własną wygodę, niż raczej swego funkcjonowania w sferze publicznej, powinni natychmiast tracić prawo wykonywania przewozów.

Aby zrozumieć czy ważniejszy jest pasażer, czy przewoźnik, wystarczy popatrzeć na rozkłady jazdy autobusów, jeśli akurat nie zostały zdewastowane przez miejscowych. Przytaczam zamieszczone tam objaśnienia: kursuje w piątki; kursuje od piątku do poniedziałku; kursuje w niedziele; kursuje codziennie w okresie wakacji; kursuje w piątek; kursuje w dni robocze w okresie wakacji; kursuje 6-1; nie kursuje w dwa dni Św. Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Nowy Rok; nie kursuje

w Wigilię, Sylwestra i Wielką Sobotę; w okresie wakacji kursuje 5-7 (piątek-niedziela); kursuje od 1.09 do 30.06; poza wakacjami kursuje w poniedziałek itp. Wystarczy? Zawrót głowy gotowy, szykujcie nosze.

Wnosząc z rozkładów jazdy, autobusy jeżdżą kiedy chcą, czyli wg kaprysu ich właścicieli. A gdzie tu jest pasażer? Pasażer to zabiletowana sztuka. Ma wsiadać i wysiadać wówczas, kiedy jest to wygodne z jakichś powodów przewoźnikowi. A gdzie władze powiatowe i gminne, na które roztrwoniliśmy swoje głosy wyborcze (mam tu na myśli poprzednią kadencję), a przecież mogliśmy wybrać tych, którzy o nas troszczyliby się znacznie lepiej.

Weźmy chociażby przypadek niektórych autobusów dalekobieżnych, które nie zatrzymują się na przystanku Rynek, noszącym miano „Orzysz na żądanie”. Czyby nikt nie zauważył, że wraz z upadkiem kolei, „zszedł na psy” dworzec PKP, a centrum Orzysza przeniosło się samo, po ciachu, w nocy „pod kościół”?

Wydaje się, że władze publiczne powiatu i gmin, stającym do przetargu przewoźnikom w imieniu pasażerów, powinny postawić warunki. Bez spełnienia ich nie powinno być szans na licencję do przewozu osób. Pierwszy warunek to zabezpieczenie ciągłości komunikacji „w świętek i piątek”, bez żadnych wyjątków. Kolejny to dostosowanie rozkładów jazdy do potrzeb komunikacyjnych społeczeństwa, a nie przewoźników. Ubiegający się o koncesję przewoźnik winien zagwarantować także standard przewozu. Przecież nie żyjemy w Bangladeszu, gdzie pasażerowie podróżują na dachach autobusów lub uczeni na błotnikach. Do władz także należeć powinno określenie statusu miejsc przystankowych.

Jeśli gospodarze terenu nie potrafią zapewnić nam godziwych warunków funkcjonowania transportu publicznego, to po co nam taka władza? Mam nadzieję, że nowe organy samorządowe będą chciały i potrafią skoordynować na odpowiednim szczeblu komunikację i zapewnią nam godziwe warunki podróżowania.

**Czesław Pawelec**

**Jest to prawdziwa, stara legenda związana z powstaniem Orzysza. Nauczył mnie jej mój nauczyciel Mirosław Szepiło około roku 1982.**

Ponieważ byłem już wtedy czynnym harcerzem, drużynowym drużyny „Czarna 15”, w opowiedzianej legendzie odkryłem całe mnóstwo tematów do dalszych działań, co później faktycznie miało miejsce. Pamiętam, że kilkakrotnie Pan Szepiło mi tę historię opowiadał, abym ją dobrze sobie utrwalił. Była wtedy mowa o tym, że należy ją przekazywać ustnie. Tak też to zapamiętałem i tak do tej pory czynięm.

**"Legenda o powstaniu Orzysza" jest pierwszą z cyklu legend, które będą przedrukowane z tomiku "Legendy orzyskie" wydanego przez Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej. Tomik zawiera 9 legend związanych z Orzyszem spisanych przez jego mieszkańców.**

Trudno mi dziś odpowiedzieć na pytanie, dlaczego właśnie mnie nauczył tej historii. Może dlatego, że tylko ja chciałem jej słuchać? Zapewne miało na to wpływ także to, że w pewnym sensie zaprzyjaźniliśmy się. Darzyłem tego nauczyciela, w przeciwieństwie niestety do innych, dużym szacunkiem. Był to człowiek bardzo wysokiej inteligencji, niezwykle, wszechstronnej wiedzy, a także bardzo imponującej sprawności fizycznej (np. potrafił na drabinach wykonać tzw. „syczoryk”!). Bardzo starał się upowszechniać wiedzę o najbliższej okolicy. Słynne były jego rowerowe wycieczki klasowe. Znam tylko 2 osoby, które metodycznie pracowały nad tym, aby mieszkańców Orzysza rozkochać w najbliższej okolicy: to właśnie Mirosław Szepiło i Krzysztof Marusiński. Drugi jak wiadomo nadal wykonuje w tym kierunku fantastyczną pracę, a pierwszy... nie żyje.

Swoją drogą uważam, że orzysianie powinni uczcić Mirosława Szepiła nazwaniem jego imieniem jakiejś ulicy.

Stało się zatem, że zostałem wybrany na „opowiadacza legendy o powstaniu Orzysza”. Właściwie poza mną nikt tej legendy nie znał, a i chęci do jej wysłuchania też raczej u innych nie widziałem. Irytowały mnie często wymyślone przez tułtejszy Urząd jakieś „produkcyjne na temat i pod potrzeby turystyczne”, miast sięgać do czegoś prawdziwego. Ponieważ legenda jest piękna, a jak później się dowiedziałem poparta autentycznymi wydarzeniami, postanowiłem zajmować się nią w ramach „Czarnej 15”. Jakież to fantastyczne móc tropić zapomniane, zamierzchłe historie.

Odkrycie grodziska nad Tyrkłem zajęło mi wiele wypraw. Wielokrotnie przechodziłem dosłownie obok (jest bardzo dobrze

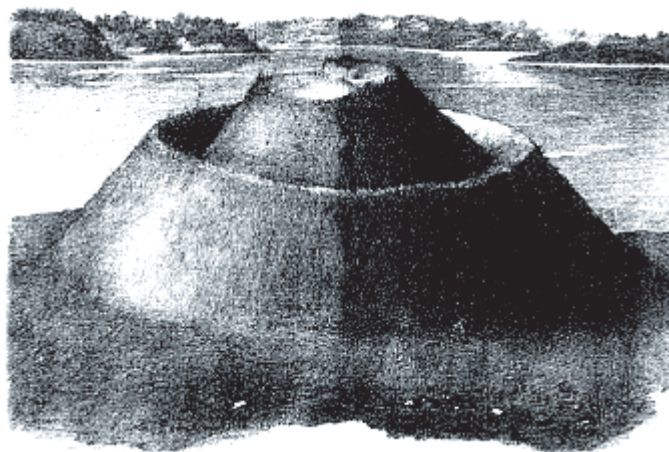
## Legenda o powstaniu Orzysza

ukryte i osoba postronna nie ma szans odkrycia tego miejsca) zanim po raz pierwszy wszedłem na górę grodziskową i...”szczęka mi opadła”. Na tym wzgórzu wielokrotnie organizowaliśmy różne wydarzenia drużyny. Znaleźliśmy tam stare eksponaty (są zdeponowane w Muzeum Okręgowym w Suwałkach), które po latach okazały się dowodem na użytkowanie miejsca po grodzisku jeszcze w późnym średniowieczu na tzw. „palinocki”. Zajmowali-

gii (niezwykłej formuły festiwal, który organizowaliśmy w Lesie Ublickim w latach 1999-2000 z udziałem gości ze Szkocji, Kanady, Litwy) nieśmiało zapytałem artystów z Litwy, co znaczą te słowa. Jakież było moje zdziwienie, kiedy natychmiast odpowiedzieli: „to znaczy- tu jest dobre powietrze”. Dosłownie oniemiałem! A więc jednak i to jest prawda – pomyślałem. I poziom wiary wobec Pana Szepiły jeszcze wzrósł. Tak mnie to poruszyło, że kolejna edycja festiwalu zyskała formułę polsko-litewską i nawiązywała do wspólnej historii. Wtedy na Litwie odnaleziono miejsce po zamku Kiejstuta i bardzo rozwijał się jego kult, jako „praojca narodu litewskiego”. Tej edycji festiwalu nadaliśmy tytuł „cia geras oras”. A już zupełną ciekawostką jest fakt, że znany, awangardowy współczesny artysta z Litwy nagrał na polach pod Cierzpiętami swoją płytę.

Przy prowadzeniu prac związanych z powstaniem Orzyskiego Parku Krajobrazowego zaprojektowałem dla kilku wiosek (Cierzpięta, Okartowo, Grzegorz) projekt turystycznego rozwoju, oparty właśnie na legendzie powstania Orzysza. Uważam do dziś to opracowanie za jedno ze swoich najlepszych. Powstały wtedy niebanalne rozwiązania: budowa sali gimnastycznej w Okartowie w kształcie zamku, a tym samym reaktywacja historycznego miejsca, przystani na kamiennej wyspie, przewożenia jachtów między jeziorami w stylu średniowiecznym, restauracji historycznej „Kiejstutowe Pole” itd.

Jednak najciekawszym wydarzeniem byłaby coroczna rekonstrukcja historycznej legendy - niezwykle wydarzenie medialno-turystyczne. Niestety ani Radni, ani burmistrz, ani dyrektor szkoły w Okartowie nie podjęli tematu. Pówód był banalny. Był to projekt odolny, zagrażał



Grodzisko Tyrkło  
ny. Stworzyliśmy też w Ubliku muzeum historyczne.

Ciekawa jest historia słów litewskich „cia geras oraz” użytych w legendzie. Ja nauczyłem się ich bez znajomości języka litewskiego. Przyznaję ze wstydem, że sądziłem przez lata, że to nie jest po litewsku. Przypadek sprawił, że podczas organizowania pierwszej edycji Festiwalu Dobrej Ener-

lobby związanemu z chęcią budowy kanału Tyrkło-Buwełno, a w dodatku nie z jednej i dominującej w Orzyszu partii politycznej. Pomysły nie zostały nigdy zrealizowane, a szkoda, bo nigdy w historii naszego miasta i gminy nie powstała lepsza szansa na nasz rozwój.

dokończenie na str. 5

# Legenda o powstaniu Orzysza

## Objaśnienia

dokończenie ze str. 4

Wyprowadzając się z Orzysza chcieliśmy dla kogoś przekazać cały nasz zasób wiedzy, materiałów i eksponatów związanych z okolicami, a także powierzyć komuś legendę ale nikt nie był tym zainteresowany.



Teraz, po raz pierwszy, postanowiłem zerwać z tradycją ustnego przekazu legendy i oddaję ją w użytek, w formie pisemnej dla grupy wytrwałych orzyszan, którym, jak widzę, los tego miejsca nie jest obojętny. Może kiedyś będą w Orzyszu rządzący ludzie, którzy zechcą przywrócić piękny majestat historyczny tego miasta i okolicy, zamiast przerabiać go na nijakie, „betonowe - europejskie” miasto pozbawione drzew.

Legendę zaś dedykuję Mirosławowi Szepiło – mojemu Nauczycielowi, któremu dużo zawdzięczam. Oto jej treść.

## Legenda

Było to około roku 1360. Wielki wódz litewski Kiejstut<sup>1</sup>, który regularnie prowadził wyprawy łupieżcze, co w owym czasie było normalne, często był w okolicach obecnego Orzysza. IPowodem tych wizyt był fakt, że miał w tych okolicach swoją wyjątkowo piękną kochankę, którą chętnie odwiedzał.

Podczas jednej z wizyt został podstępnie zdradzony dla Krzyżaków, którzy natenczas mieli nieopodal swój gród w Okartowie<sup>2</sup>. Krzyżacy dowiedzieli się od zdrajcy o wizytach tak ważnego wroga i uknuli plan jego uchwycenia. Plan powiódł się i uwieźli litewskiego wodza. Miejsce pojmania Kiejstuta zwane jest obecnie „Kiejstutowym polem”<sup>3</sup>. Uwięziono

go w strażnicy w Okartowie. Jednak ten sprytny wódz nie dał się długo utrzymać w niewoli. Kiejstutowi udało się przekupić strażników i niebawem uciekł na swoją Litwę.

W rok później w 1361 r.<sup>4</sup> postanowił zemścić się na Krzyżakach. Zebrał wojsko i ruszył w kierunku Okartowa. W okolicach dzisiejszego Ublika i Cierzpiat wywiązała się krwawa bitwa. Starły się w niej siły Kiejstuta i Krzyżaków. Ciekawostką tej bitwy było użycie przez Krzyżaków specjalnych, prymitywnych armat miotających kamienne kule<sup>5</sup>. Kiejstut bitwę przegrał i wycofał swoje wojska w miejsce dzisiejszego Orzysza<sup>6</sup>, na wzgórze otoczone niedostępnymi bagnami. Chciał się schronić przed Krzyżakami w bezpiecznym miejscu. Stał tedy na wzgórzu (w miejscu obecnego Osiedla Robotniczego) i tu wypowiedział słynne słowa w języku litewskim: „cia geras oras” – co znaczyło: „tu jest dobre, morowe (zdrowe - red.) powietrze”.

Od tych słów powstały nazwy trzech miejscowości<sup>7</sup>:

„cia” – Cierzpięta

„geras” – Góra

„oras” – Orzysz.

Ówczesny obyczaj nakazywał wojskom odpoczywać po bitwie jeden dzień. Walka rycerza w zbroi wymagała dużo wysiłku i dlatego wojsko musiało po takiej mordędze nabrać sił. Zatem zmęczeni walką, ale zadowoleni Krzyżacy pozostali na miejscu bitwy, gdzie świętowali zwycięstwo pijąc i jedząc. Wśród świętujących byli też zbrojni z najbliższych warowni: Piska<sup>8</sup>, Okartowa i Tyrkła<sup>9</sup>.

Wykorzystał to sprytny Kiejstut. Wczesnym rankiem ze swoją drużyną przedostał się na drugą stronę jeziora Tyrkło. Litwini poprzywiązywali do grzbietów końskich snopy słomy, aby koniom łatwiej było płynąć. Trzymając się końskich ogonów przepłynęli na drugą stronę jeziora. Zaskoczyli mieszkańców strażnicy nad Tyrkłem, złupili ją i puścili z dymem. Przejechali do Okartowa i tam również spalili tamtejszy, niestrzeżony przez rycerzy zamek. Była to zemsta za więzienie tam Kiejstuta.

Następnie przeprawili się przez bród<sup>10</sup> i podążyli w kierunku Piska. Tam także z łatwością zdobyli zamek. Na polecenie Kiejstuta obcięto głowę krzyżackiego komtura, którą podano mu na talerzu. Miał to być dowód jego zwycięstwa nad Krzyżakami<sup>11</sup>.

I tak kończy się historia powstania naszego miasta.

1) Kiejstut, właściwa nazwa – Kęstutis (także: Kiejstutajtis). Praojciec narodu litewskiego, Wielki Książę Litewski (1381-1382). Ojciec Witolda, wuj Władysława Jagiełły (prawdopodobnie przez niego zabity). Urodzony na przełomie 1308/1310.

2) Gród (popularnie zwany zamkiem) był zlokalizowany w miejscu obecnego kościoła w Okartowie. Była to strażnica broniąca bardzo ważnego brodu. Według informacji lokalnych jeszcze w okresie powojennym (np. podczas budowy plebanii) natrafiano tu na ślady fundamentów i podziemnych piwnic. Gród prawdopodobnie składał się z obwarowań i wysokiej wieży mieszkalno-obronnej. Legenda głosi, że za ołtarzem w kościele znajduje się wejście do dawnych podziemi zamku.

3) „Kiejstutowe Pole”, czyli miejsce pojmania Kiejstuta znajduje się we wsi Grzegorz, prawdopodobnie w rejonie obecnej drogi, która kiedyś, podobnie jak teraz, prowadziła prosto do brodu między jeziorami.

4) Data podana w legendzie przez Mirosława Szepiło różniła się o kilka lat od podanej przeze mnie. Ja opieram się m.in. na dacie podawanej przez Mieczysława Orłowicza.

5) Kule kamienne pochodzące z bitwy pod Ublikiem były wydobywane z ziemi przez rolników orzących ziemię. Prawdopodobnie jedna z nich była używana w szkole w Okartowie i służyła do ćwiczeń pchnięcia kulą. Niestety gdy się o tym dowiedziałem i chciałem ją odzyskać, w dziwnych okolicznościach zaginęła.

6) Wówczas Orzysz jeszcze nie istniał. Było to wzgórze otoczone bagnami.

7) Wszystkie te miejscowości powstały oficjalnie w zblizonych do wydarzenia latach.

8) Zamek w Pisku, największy w tamtych czasach, w którym zamieszkiwał komtur. Znajdował się w miejscu, gdzie obecnie jest park za domem kultury. Krzyżacy zbudowali go w 1345 roku. Był to zamek drewniany.

9) Warownia nad jeziorem Tyrkło, znajduje się vis a vis wsi Góra, w miejscu trudno dostępnym. Wzgórze do dnia dzisiejszego zachowało charakter małego grodziska. Widoczne jest wzgórze grodziskowe, miejsce po fosach.

10) Miejsce brodu prawdopodobnie znajdowało się w tym samym miejscu co obecny most drogowy. Do dziś używana jest nazwa „Kiejstutowy bród”.

11) Stąd herb miasta Piska. Mieszkańcy Piska podają inną wersję powstania ich herbu. Osobiście uważam tę za najbardziej prawdopodobną.

Dariusz Morsztyn

# NIE TYLKO URZĘDNIK OD PAPIERÓW

## wywiad z Sekretarzem Gminy Orzysz Moniką Łepicką-Gij



fot. www.mazurylive.pl

**Więści: Jako nowa Sekretarz Gminy Orzysz proszę powiedzieć o naszej gminie coś miłego, co jednocześnie nie będzie tylko komplementem.**

Monika Łepicka-Gij: Nie ukrywam, że zaskoczyło mnie bardzo i jestem urzeczona miłym przyjęciem mojej osoby, osoby z zewnątrz, na tej funkcji. Obserwuję to i odczuwam do dnia dzisiejszego. Nie ukrywam, że zdaję sobie sprawę z sytuacji, że przychodzę z zewnątrz do urzędu, gdzie pracownicy są zżyci. Tym bardziej jestem mile zaskoczona takim właśnie przyjęciem i nie dotyczy to tylko urzędników, ale również mieszkańców, w szczególności sołtysów, którzy bardzo ciepło mnie przyjmują. Przychodzą z problemami i z zaufaniem do mojej osoby, z przekonaniem, że jestem w stanie im już pomóc, pomimo tego, że jestem tutaj od kilku dni. To mnie bardzo mile zaskoczyło. Myślę, że to miłe zachowanie nie wynika z chęci przymilenia się. Nie ukrywam, że sądziłam, że jako osoba z zewnątrz, będę musiała na takie sympatyczne potraktowanie poczekać, zanim ludzie się do mnie przekonają.

**To było o Orzyszu, a właściwie o ludziach Orzysza, a teraz proszę powiedzieć coś o sobie, przy tym niekoniecznie musi to być „coś miłego”...**

Powiem o sobie w kontekście funkcji, którą teraz pełnię. Nie jest to dla mnie rzecz nowa. Sekretarzem byłam przez 7 lat w gminie Wydminy, więc tak naprawdę wracam do korzeni. Nie ukrywam, że z ostatnio pełnionej funkcji wójta, wracam do tych korzeni z sentymentem i z chęcią. Teraz mam porównanie, co znaczy być sekretarzem i nie ukrywam, że do funkcji wój-

ta nikt nigdy mnie nie namówi. Uważam, że z moim charakterem, predyspozycjami, ale również pewnym poglądem na życie, na pracę, na funkcję, na obowiązkowość i sumienność nadaję się jak najbardziej na sekretarza. Natomiast nie są to cechy, które są przydatne w pełnieniu funkcji wójta, burmistrza czy też głównego decydenta. Jestem zbyt skrupulatna, dokładna i załatwiająca sprawy do końca. Natomiast wydaje mi się, że będąc wójtem czy burmistrzem trzeba bardziej zadbać o pozory, żeby to lepiej wyglądało, a nie o efekty.

**Ile kadencji była pani wójtem?**

Wójtem byłam niecałą kadencję, półtora roku.

**Jakiej jest Pani orientacji politycznej, z jaką partią Pani sympatyzuje, a może jest Pani członkiem jakiegoś ugrupowania politycznego?**

Nie jestem członkiem żadnej partii, będąc sekretarzem obowiązuje mnie ustawowy zakaz, natomiast nie ukrywam, nigdy w swoim już dość długim życiu nie byłam członkiem żadnej partii. Sympatie polityczne takie czy inne każdy ma i od tego nie uciekam. Niemniej jednak to są tylko sympatie. W moim przypadku wiążą się one nie z konkretną partią, tylko z pewną myślą, pewnym postrzeganiem zjawisk i ich oceną. Na pewno są to bardziej sympatie prawicowe niż lewicowe, jeżeli chodzi o przekonania polityczne. Nie jest to jednak spolaryzowane wokół konkretnej nazwy, czy też partii.

**Została Pani zatrudniona, jako osoba spoza Orzysza. Czy mieszkańcy naszej gminy są niekompetentni?**

Myślę, że to zbyt daleko idące sformułowanie, z racji tego, że tak naprawdę sekretarzem została osoba, która stanęła do konkursu. Stanęłyśmy we dwie, ja i jeszcze pani z Orzysza chyba, bo nie sprawdzałam tego dokładnie. Ja okazałam się kandydatem, który miał lepsze przygotowanie i kompetencje w tym zakresie. Tylko i wyłącznie dlatego zostałam sekretarzem. Natomiast to w żaden sposób nie świadczy o tym, że w Orzyszu brakuje kompetentnych osób. Być może brakuje odwagi, być może doświadczenia, przekonania o tym, że warto stawać do konkursów. To jest tylko i wyłącznie wynik konkursu, a nie fakt, że w Orzyszu brak jest kompetentnych osób. Ustawodawca przewidział tu podstawowe, progowe wymagania niemniej jednak myślę, że są tutaj odpowiedni ludzie na takie funkcje.

**Jakie obowiązki pełni sekretarz Urzędu Miejskiego w Orzyszu?**

Oczywiście są to obowiązki, które ustali przełożony, czyli Burmistrz. Tak naprawdę to Burmistrz decyduje o zakresie obowiązków Sekretarza. Ustawa, może nie wprost, ale wskazuje szczególne przedsięwzięcia, które powinny być przekazane sekretarzowi. Jest to przede wszystkim organizacja pracy Urzędu i tak naprawdę z ustawy wynika tylko i wyłącznie to. Natomiast zakres obowiązków dla każdego urzędnika ustala przełożony, a w przypadku naszej gminy to jest Pan Burmistrz.

**Proszę powiedzieć o swoich planach w związku ze swoją pracą w naszym Urzędzie?**

Pomimo mojego sporego doświadczenia, jako sekretarz, to chciałabym się jeszcze czegoś nauczyć, a są tu rozwiązania dla mnie nowe. Mogę z nimi się zapoznać, sprawdzić w praktyce, doświadczyć. Nie ukrywam, że oprócz roli sekretarza, czysto takiej urzędniczej, czyli skoncentrowanej na dbałość o urząd, o organizację, sprawne działanie, legalność wszystkich działań urzędu burmistrza i wszystkich organów, moim konikiem jest współpraca z sołtysami i organizacjami pozarządowymi. W godzinach wolnych po pracy, na terenie gminy, gdzie zamieszkuję, zajmowałam się pomocą organizacjom w pisaniu wniosków, formalizowaniu ich działań. Wspierałam sołtysów w podejmowaniu różnych form aktywności na rzecz swoich miejscowości.

dokończenie na str. 7

# NIE TYLKO URZĘDNIK OD PAPIERÓW

dokończenie ze str. 6

Mam taką nadzieję, że tą wiedzą, przygotowaniem, doświadczeniem, rozwiązaniami, które znam, będę mogła również podzielić się w Orzyszu, pełniona funkcja mi to ułatwi. Bo bycie sekretarzem można sprowadzić do zamknięcia się w gabinecie i pilnowania tylko i wyłącznie papierów, ale można też drzwi otworzyć na ludzi i robić coś jeszcze. Zadbać, aby kontakty pomiędzy sołtysami, organizacjami a urzędem miały bardziej wymierne efekty, a nie tylko w postaci przyjętych dokumentów, które bardzo ładnie wyglądają na półkach.

## **Czy ma Pani sprecyzowany pogląd na temat zależności ilości zatrudnionych urzędników w urzędzie gminnym w stosunku do ilości mieszkańców albo wielkości budżetu gminnego?**

Szczerze powiem, że nigdy tego nie przeliczałam i nigdy nie podchodziłam do tego w ten sposób. Nigdy nie szukałam takiego przelicznika, bo czy byłby on wyznacznikiem dobrej administracji? Pomimo tego, że pracuję w samorządzie tyle lat, nigdy nie doszłam do takich wniosków i nigdy tego nie liczyłam. Jestem przekonana, że czy administracja samorządowa dobrze pracuje, czy też nie, to wynika z organizacji pracy, nie z ilości pracowników, lecz z ich zaangażowania. Proszę mi wierzyć, że można mieć kilka osób i wszystko wykonywać prawidłowo, można mieć też kilka osób i nie zajmować się szeregiem spraw i zamiatać je pod dywan. Tu również będziemy mieli wskaźniki, bo będzie niewiele pracowników w przeliczeniu na ilość mieszkańców czy na wielkość budżetu. Jednak, siłą rzeczy, po roku, dwóch, albo najczęściej po czterech to wyjdzie. Tak naprawdę, budowanie dobrej organizacji to przygotowanie ludzi do tego, żeby znali zakres obowiązków i profesjonalnie do tego podchodzili. Jednak także, a może przede wszystkim, ważne jest zaangażowanie tych ludzi, aby osiem godzin pracy nie było przesiedziane. Ważne, żeby urzędnik, który w urzędzie pracuje na wizerunek administracji, dbał o ten wizerunek także i poza urzędem. Myślę, że jest to bardziej złożony proces, którego nie da się ująć w jakiś wskaźnik, który miałby świadczyć o jakości administracji.

**Mówi Pani o dobrej pracy urzędu i obsłudze gminy, ale abstrahuje Pani od kosztów, które gmina ponosi na urzędników. Czy ma to oznaczać, że każda ilość pracowników jest dobra, byleby zapew-**

**nić dobrą obsługę gminy?**

Nie każda ilość pracowników, tylko jakość tej pracy. Aby tą jakość zapewnić, burmistrz ma do dyspozycji cały aparat; sekretarza, zastępców, musi pracować i dbać o organizację pracy i nadzór.

**Czy taki pogląd nie jest dobrą drogą do przerostu administracji w gminie? Jeżeli burmistrz ustala taki etat, jaki jest mu potrzebny, to może się okazać, że każdy kolejny burmistrz podnosi etat i w sumie okazuje się w pewnym momencie, że pracowników jest bardzo dużo, że urząd dobrze wywiązuje się ze swoich obowiązków, ale jest też bardzo dużym obciążeniem dla gminy.**

I owszem, tylko proszę wziąć pod uwagę, że jeżeli burmistrz w ten sposób działa, to środków w budżecie mu nie przyrasta. Brakuje mu na inwestycje i na realizację innych zadań. Jeżeli takich zadań nie realizuje to ma swoich wyborców, którzy go na bieżąco rozliczają. Przychodzą codziennie, pytają o konkretne rozwiązania spraw, natomiast po czterech latach oceniają to już skutecznie. W związku z tym sama idea samorządności wymusza na osobach decyzyjnych np. burmistrzu działania rozsądne i sprawne. Owszem, ma pan rację, jeżeli mamy do czynienia ze skrajnościami, czyli z osobą, która przypadkowo znalazła się w samorządzie, to jest możliwe, że administracja będzie bardzo rosła. Jednak w związku z tym mieszkańcy dadzą o tym burmistrzowi znać nawet, jeżeli on tego nie zauważy.

**To może spytam wprost, czy w Urzędzie Miejskim w Orzyszu pracuje za mało czy za dużo urzędników?**

Jeżeli chodzi o cały Urząd, to szczerze powiem, że nie mam poglądu na całość, bo nie wszystkim referatom się przyjrzałam. Mogę powiedzieć, że w moim referacie ogólno-organizacyjnym było za dużo stanowisk utworzonych w regulaminie organizacyjnym. Już to zostało zmienione i od 1 lutego będzie tych stanowisk w tym referacie mniej. Są też zmieniane zakresy czynności, nie ma już tyle stanowisk urzędniczych, jest stanowisko pomocnicze, a nie urzędnicze. Zmiany organizacyjne są potrzebne również w całym Urzędzie Miejskim, natomiast na dzień dzisiejszy mogę mówić tylko i wyłącznie o referacie, którym kieruję. Kierownicy referatów pozostałych mają zadanie, przyjrzeć się pracy swoich pracowników i pomyśleć nad reorganizacją referatów. Są już pomysły, że coś można by zmienić, usprawnić. Tym bardziej, że Urząd Miejski nie funkcjonuje w oderwaniu od rzeczywistości. Z każdym

kolejnym dniem przychodzą nowe zadania do gminy, jakieś odchodzą, więc ta struktura jest płynna i nie może być przyjęta raz na wiele lat. W urzędzie zmieniają się zakresy czynności, ludzie, zadania, które mamy do wykonania. Jest to ciągły proces dostosowywania do wymagań stawianych nam przez przepisy prawa, ale także przez naszych mieszkańców.

**Ile będzie Pani zarabiała, jako Sekretarz?**

Moje wynagrodzenie nie jest tajemnicą, bowiem jestem funkcjonariuszem publicznym i informacja taka jest jak najbardziej jawna. Składniki wynagrodzenia sekretarza, stosownie do ustawy to; 4300 zł wynagrodzenie zasadnicze, dodatek funkcyjny - 160% najniższego uposażenia z tabeli, to 1760 zł. Do tego dochodzi dodatek specjalny w wysokości 10% i 10% dodatku stażowego z racji stażu pracy, jaki posiadam.

**Wydminy są ładniejsze od Orzysza?**

Jestem patriotką lokalną i powiem, że ładniejsze i zawsze tak będę mówiła. Natomiast nie ukrywam, że Wydminy mają swoje uroki, a Orzysz ma swoje, choć przy tej aurze, którą dzisiaj mamy, w styczniu, tak jak w Wydminach, tych uroków za bardzo nie widać, tak i w Orzyszu. Są jednak tutaj rzeczy, które już mnie ujęły. Chociażby to, że jest lodowisko. Uwielbiam jeździć na łyżwach, choć nie miałam jeszcze okazji. W Wydminach, pomimo tego, że jest tyle jezior i są duże tradycje w łyżwiarstwie, takiego lodowiska nie ma. Myślę, że Wydminy i Orzysz, to piękne miejscowości mazurskie, są one bardzo podobne, ale i bardzo różne.

**Pani Sekretarz, myślę, że wielu mieszkańców Orzysza jest zainteresowanych, aby pracowało się Pani u nas dobrze, aby owa praca była owocna, żeby przyczyniła się Pani do dobrych zmian. Tym wszystkim jesteśmy zainteresowani, bowiem chcemy, aby w naszej gminie żyło się coraz lepiej. Oczekujemy, że przyczyni się Pani do tego i tego Pani serdecznie życzymy. Dziękuję za wywiad.**

Dziękuję również. Nie ukrywam, że dołożę wszelkich starań, aby tak właśnie było. Przyjmuję, że nie jestem tutaj tylko urzędnikiem do przekładania papierów, ale przede wszystkim do służby i do sprawienia, aby żyło się tutaj lepiej.

## Szanowny Panie Rychu!

Z uwagą przeczytałam Pana felieton w ostatnich „Orzyskich Wieściach”. Myślę, że troszkę jest niesprawiedliwe stwierdzenie dotyczące „tłumów pochlebców i klakierów” zwłaszcza w kontekście całego tekstu wskazującego orzyski PSL, „jako organu sterującego” życiem gminy i miasta Orzysza.

Oczywiście ogólna diagnoza, której potwierdzenie znajduję w Pana felietonach jest prawidłowa. Tak, orzyski PSL był, a czy będzie „organem sterującym”, to zobaczymy. Jednak, Szanowny Panie Rychu, to odbywa się za zgodą obywateli gminy i miasta Orzysza, którzy w demokratycznych wyborach wybierają swoich przedstawicieli w osobach radnych gminnych, powiatowych i wojewódzkich.

Prawda jest taka, że każdy z nas idąc do urny chce załatwić swój „prywatny interes”. Paradoksalnie ci, którzy nie głosują, są negatywnym przykładem pozytywnej bezinteresowności w tak pojmowanym „prywatnym interesie”. Oczywiście pojmowanie „prywatnego interesu” ma dość szerokie znaczenie w objętości indywidualnych oczekiwań wyborcy. Dla jednego głosowanie na X będzie oznaczało jedynie i tylko wyłącznie profity dla siebie i swoich, dla drugiego głosowanie na Y będzie oznaczało realizację Strategii Rozwoju Gminy Orzysz przy uwzględnieniu całej społeczności, całkowitej jawności podejmowanych decyzji i co chyba najważniejsze publicznej odpowiedzialności za

swoje działania i czyny.

Już widzę Panie Rychu jak turla się Pan po podłodze ze śmiechu na tę jawność i publiczną odpowiedzialność i ocierając leżące się z oczu łzy woła Pan łamiącym się głosem „jak to zrobić, jak to zrobić!”

Oczywiście powstaje proste i zasadnicze pytanie, w jakich intencjach głosowali wyborcy w obecnych wyborach za zmianą na urządzie burmistrza. Czy na zasadzie: nie głosuję na starego, bo nie załatwił mojej prywatnej sprawy, a ten nowy może załatwi, czy też kierowali się zasadą, że naszej gminie potrzebne jest nowe spojrzenie i tylko nowy burmistrz daje gwarancje wprowadzenia zmian.

Tak Panie Rychu, ja również się obawiam, że możemy być świadkami przepychanek Rada – Burmistrz, Burmistrz – Rada. A wracając do „tłumów pochlebców i klakierów”. Myślę, że niejedna osoba z naszej gminy na własnej d... przekonała się jak skutecznie i „bezinteresownie” działa nasz „organ sterujący”. Sprawnie spacyfikował odstępstwa od normy przy pomocy kij i marchewki, gdzie marchewka, a zwłaszcza kij potwierdził ponadczasową mądrość ludu rosyjskiego „ciszej idziesz, dłużej żyjesz”. Słaba odporność na krytykę, a zwłaszcza na krytykę konstruktywną, wyrażaną w postawie „ja mam władzę, to mi nikt nie będzie podskakiwał”, jest podstawą budowy każdego, powtarzam każdego „organu sterującego”, a zarazem przesłanką do niszczenia postaw obywatel-

skich i społeczeństwa obywatelskiego. Brak realnego dialogu społecznego, którego rzecznikiem powinna być Rada i radni, jest słabością naszej gminy. I mówiąc obrazowym językiem, którego Szanowny Panie Rychu używasz, „niech mi nikt nie wciska kitu, że jest inaczej”.

Czy myśli Pan, że część radnych z poprzedniej Rady nie zdawała sobie sprawy z zależności, w jakie wpadł poprzedni burmistrz, a które tak malowniczo opisał Pan w ostatnich „Wieściach? Czy myśli Pan, że poprzedni radni nie widzieli, w jakie zależności sami popadli? Panie Rychu! Powinna obowiązywać prosta ustawowa reguła: chcesz być radnym, „zaprawdę weź, że jako radny lokalnej społeczności nie spodziewaj się i nie dąż do żadnych korzyści materialnych oprócz moralnej satysfakcji”. Proszę spojrzeć jak restrykcyjna jest ustawa o stowarzyszeniach – fundacjach w zakresie zależności osobowych i wynagrodzeniach. Tam jest wszystko tak opisane, że próba jakiegokolwiek kombinacji jest niemożliwa. A co jest w ustawie o samorządzie terytorialnym? Prawie nic, pełen luz. Władza, a zwłaszcza władza niekontrolowana uzależnia.

Moja Babcia, która żyła 106 lat mówiła „Zuza jak do ciebie podchodzi Władza i wyciąga rękę, to pamiętaj: jak patrzy w oczy, to może coś z tego będzie, ale jak wyciąga rękę i patrzy ci tylko na cycki, to raczej nie spodziewaj się niczego dobrego”. Mam nadzieję, że obecna Rada i Burmistrz nie będą patrzeć tylko na nasze „społeczne cycki”.

**Zuza Abecadło**



## PANIE REDAKTORZE!

Każdy z nas na pewno jak nie raz to wielokrotnie spotkał się z urzędniczą obojętnością bądź stosem papierów do wypełnienia w prostej sprawie. I nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby urzędnicy mieli odpowiednie podejście do interesantów. Nie dziwi też fakt, że coraz częściej ludzie narzekają na zaistniałą sytuację. A już załatwienie pozytywnie sprawy w Mopsie, gdzie w jednym pomieszczeniu znajdują się bodajże sześć biurów graniczy z cudem. Sam byłem świadkiem, kiedy to jedna z pań czekała pół godziny na załatwienie swojej sprawy, a reszta pracowników owej instytucji siedziała z „kamienną twarzą”. A gdzie prywatność? Przecież ludzie przychodzą z różnymi sprawami a czasem są to zbyt osobiste, by zostali pracownicy się temu przysłuchiwali. Osoby korzystające z wydawanej żywności są zbulwersowane tym, iż taka pomoc jest w myśl zasady: „kto pierwszy ten lepszy”. Ostatni dostaje przysłowiowe resztki i nie

wszystko. To jak to naprawdę jest wyliczenie? A czy w ogóle istnieje coś takiego jak „sprawiedliwe obdarowanie”?

Urząd Miejski to również często odwiedzane przez nas miejsce. Tam dopiero jest biurokracja. Często zastanawiam się czy Urząd jest dla ludzi, czy tylko dla pracowników Urzędu? Rozmowa, w której jedna z pań zadaje pytania, a druga siedzi na biurku i się temu przysłuchuje, nie dziwi mnie. Ale czy to jest profesjonalne podejście do klienta? A może po prostu osoby sprawujące urzędnicze funkcje powinny przechodzić szkolenia z kontaktów interpersonalnych... Gdzie empatia? Chodzi przecież o to, by być człowiekiem dla człowieka. Może nowo wybrany Burmistrz Orzysza przyjrzy się dokładniej pracy swoich podwładnych i uświadomi im, że pracownicy Urzędu, pracownicy socjalni pełnią służbę.

**nazwisko i adres znane redakcji**

Wszystkiego Najlepszego w 2011!

Trzeba przyznać, że dostaliśmy ładny prezent i oczekiwany w postaci zmiany Burmistrza. Przyznaję, że byłem zaskoczony tą zmianą zwłaszcza, że wydawało się, że Aleszczyk jest nie do pokonania. Miałem nadzieję niewielką, zresztą mówiłem to przedtem, że tylko 1 na 100 dają gwarancję na zmianę. Moje doświadczenia wskazywały na niereformowalność elektoratu wiejskiego i w tym widziałem potencjalną acz negatywną siłę Aleszczyka.

Osobiście myślę, że Pana działalność i działalność MSAL przyczyniła się do zmian jakie nastąpiły. Sulima dostał bonus za wytrwałość, ale również takie inicjatywy jak Wieści Orzyskie przyczyniają się do zmiany myślenia. Mam nadzieję, że Sulima będzie otwarty na dyskusję i nie będzie traktował inaczej myślącego jako wroga, któremu należy dokopać.

Brak niezależnej prasy jest słabością gminy.

**nazwisko i adres znane redakcji**



## Babcie i dziadkowie w Klubie Wojskowym

**Bawiono się wyśmienicie. Babcie, dziadkowie i wnuczka tańczyli prawie „do rana”.**

Stało się już tradycją, że Klub Wojskowy kierowany przez **Małgorzatę Staszewską** organizuje spotkania z okazji

Świąt Babci i Dziadka. W tym roku było równie przyjemnie i bogato jak zawsze. Seniorzy częstowani byli ciastkami, owocami i napojami. Program spotkania, który przygotowała i prowadziła **Ewa Gumkowska** był wyjątkowo ciekawy. Wpierw wystąpiły „Bąble”, zespół małych mieszkank Orzysza, które tańczyły i śpiewały. Przeprowadzono dwa konkursy z nagrodami. Były popisy dwóch chłopaków tańczących hiphopowy c-walk (si łok) i wspólne zabawy oparte na tańcu. Gratulujemy organizatorom, podziwiamy aktywność uczestników!



red

## wieści orzyskie

Bezpłatny miesięcznik mieszkańców gminy Orzysz.

**Wydawca:**

Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu  
www.orzysz.org.pl

**Adres wydawcy:**

Wierzbiny 4/2, 12-250 Orzysz

**Adres redakcji:**

ul. Wojska Polskiego 2/11, 12-250 Orzysz

**Redaktor Naczelny:**

Krzysztof Marusiński tel. 796 140 648  
e-mail: wiesciorzyskie@orzysz.org.pl

**Sekretarz Redakcji:**

Teresa Filipkowska tel. 698 468 271  
e-mail: teri.marek@gmail.com

**Druk:**

Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich redagowania oraz dokonywania skrótów w publikowanych listach.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz listów nadesłanych do redakcji. Autorzy listów mogą zastrzec sobie zachowanie personaliów i adresu do wyłącznej wiadomości redakcji.

Osoby chcące wesprzeć wydawanie miesięcznika mogą dokonywać dobrowolnych wpłat na konto: Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu, ul. Wojska Polskiego 2, 12-250 Orzysz, BS Ruciane Nida O/Orzysz Nr 79 9364 0000 2003 0008 0709 0001

Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu serdecznie dziękuje wszystkim, którzy bezinteresownym wsparciem finansowym lub pracą przyczyniają się do wydawania tego czasopisma.

**Masz ciekawą informację?  
Widzisz, że dzieje się coś,  
o czym powinni wiedzieć inni?**

skontaktuj się z redakcją:  
tel. 0796 140 648  
marusinski@orzysz.org.pl

## ogłoszenia - reklamy - anonse - zapowiedzi

**AGA**  
Agnieszka Gałązka  
Orzysz, ul. Giżycka 8  
tel. 507 644 435  
**STUDIO PAZNOKCI**

**Biuro Rachunkowe**  
**mgr Wioletta Chłudzińska**  
ul. Wyzwolenia 10  
12-250 Orzysz  
**www.rachunki.eorzysz.eu**  
**e-mail: chludzinska@eorzysz.eu**  
tel. 669 261 276, w biurze po 17.00

**KARWOS.NET**  
ul. Giżycka 3A, Orzysz, 0512 153 711  
Bezprzewodowy, stały dostęp do internetu. Serwis komputerowy.  
**Akcesoria GSM**  
Komputery  
Noteboki  
Akcesoria  
Komórki za gotówkę  
Komórki za złotówkę  
**SERDECZNIE ZAPRASZAMY**

**SALON ŚLUBNY**  
**Kaprys**  
**Iwona Zyzik**  
\*sprzedaż i wypożyczanie sukien ślubnych  
\*dodatki od A do Z  
Orzysz tel. 087 423 80 20  
ul. Etcka 2 606 387 714

**SKLEP - Serwis RTV i AGD**  
12-200 Pisz, ul. Piłsudskiego 16, tel./fax 087 423 34 32

◆ **Komputery** **CYFRA +**  
◆ **Kasy fiskalne**  
◆ **Kserokopiarki**  
◆ **Telefony**

**ASTRA**  
Pisz

12-200 Pisz ul. Piłsudskiego 20, tel. 087 424 09 41  
Pl. Daszyńskiego 14, tel. 087 423 50 15

## To święto było wyjątkowe, przynajmniej dla babć i dziadków, których wnuczka uczą się w klasie IIa Szkoły Podstawowej.

W domach uczniów rozmawiano o tym święcie już wiele dni wcześniej. Radzono, planowano, gromadzono produkty i sprzęt.

Pomysł pani nauczycielki **Elżbiety Kaniowskiej-Hawrytyszyn** był oryginalny i ciekawy. Spotkanie babć i dziadków z wnuczkami odbyło się w klasie. Rozpoczęto je od przygotowania wiktuałów z przyniesionych produktów. Czego tam nie było! Naleśniki ze wspaniałym nadzieniem. Gofry ze smakowitą śmietaną. Wykwintne kanapki wykonane jako piękne, a do tego smaczne obrazy. Były świetne koktajle, wafle z boskim przełożeniem, sałatki owocowe, szaszłycki i wiele, wiele smakowitości. Jednak, ze spłaszczaniem tego wszystkiego niestety trzeba było poczekać. Pierw dzieci przedstawiły przygotowany program. Były recytacje, śpiew i wręczanie dziadkom laurek. Po tym można już było tylko jeść, jeść i jeść.

Zaproszeni seniorzy byli bardzo mile zaskoczeni przyjęciem i wdzięczni swoim wnuczkom oraz pani wychowawczyni.

red

## Babcie, dziadkowie, wnuczka...



## Orzysz leży w Polsce, a nawet w Europie...

Sala w Urzędzie Miejskim, gdzie odbywają się posiedzenia radnych naszej gminy, zrobiła się jeszcze mniej pojemna. Stało się to za sprawą wstawienia nowych, większych stołów. Dzięki takim dziwnym zmianom udało się jeszcze bardziej zmniejszyć możliwości uczestniczenia mieszkańców w posiedzeniach komisji Rady Miejskiej naszej gminy. Dotychczas było to trudne, miejsca było niewiele. Należy mieć tylko nadzieję, że na stałe sesje będą przeniesione np. do hali widowiskowo-sportowej.

Większe stoły wstawiono do tej sali, bowiem utworzono tu jakieś centrum, a nawet jeszcze gorzej, bo telecentrum. Wstawiono większe stoły, aby zmieścić sprzęt komputerowy. Olbrzymie monitory będą teraz skutecznie zasłaniać rozmówców. Radni, wypowiadając się, nie będą teraz musieli patrzeć sobie w oczy i w związku z tym nie będą musieli wstydzić się tego, co mówią. A wstydzić się mają czego, gdy wypowiadają opinie nie swoje, tylko mówią to, co każą im mówić ich stratedzy, czyli centrale układów: tego co odszedł i tego co się tworzy.

Dla przykładu radna Zielińska całkowicie będzie zasłonięta monitorem. Oby chociaż wystawała jej ręka, gdy będzie podnosiła ją do głosowania. Oczywiście zawsze jeszcze może stanąć na krzesło, ale wtedy oponenci mogą zarzucać jej, że się wywyższa. Jak jednak będą polemizować ze sobą Zielińska z Kraszewskim, tego nikt nie może przewidzieć. Jakies służbowe jaśki może na krzesła się znajdą? Może ktoś, kto za minionego układu przynosił do urzędu torty dla swoich przełożonych, może teraz przyniesie kilka jaśków pod pupy

radnych?

Wysoki burmistrz będzie mógł jednak skutecznie kontrolować radnych, bo jego głowa ma szansę wystawać ponad monitor. Jest to ważne w sytuacji, gdy sporo radnych, jak dotychczas, ma krańcowo odmienne zdanie niż on. Chociaż powoli zaczynają wymiękać. Coraz częściej myślą o sobie i o swoich rodzinach pracujących jako podwładni Sulimy, niż o jakiejś tam partii.

Z kolei cóż z tego, że burmistrz będzie widział twarze radnych, gdy przebieg nie zobaczy co radni z przeciwległego rzędu „będą mieli na” monitorach. A ci zapewne będą korzystali z dobrodziejstwa Internetu. Zawsze to lepiej serfować na koszt gminy, czyli na koszt mieszkańców, niż płacić w domu, ze swojej kieszeni. Niektórzy z nich mogą w czasie sesji oglądać świńskie obrazki z Internetu. Inni mogą grać w Sopera. To jest taka gra w Windowsie, gdzie pracuje się z minami. Radni będą mogli podkładać sobie nawzajem miny. Np Mikucka może podrzucić minę Wasilewskiemu. Oj, sorki, to nie tak. Ci akurat kochają się, jak przynależą członkom tej samej partii. Natomiast Wasilewskiemu może podłożyć minę Kraszewski. Chociażby za to, że Wasilewski nie chce połączenia wodnego naszej gminy z resztą świata. Zresztą z Wasilewskim to w ogóle się poplątało. Nagle, gdy zmienił się w gminie układ sił politycznych, to nasz przewodniczący Rady Miejskiej zmienia się w Morsztyna. Wpierw jego układ wygonił tego ekologa z naszej gminy, a teraz ten jedyny dygnitarz minionego układu (nie ma już Bosińskiego i Aleszczyka) nagle zapalał miłością do morsztynowych poglądów. Tak

przynajmniej można sądzić po jego przemowach i głosowaniu na ostatniej sesji Rady Miejskiej. A może, jeżeli poglądy Morsztyna zostały pokochane przez przewodniczącego, to może korzystając ze swoich możliwości w zgłaszaniu porządku obrad Rady, wyjdzie z wnioskiem o nazwanie jakiejś orzyskiej ulicy nazwiskiem tego znanego już chyba w całym kraju byłego mieszkańca Orzysza?

Wracając jednak do owego telecentrum, to chyba jest to jakaś granda. Już dotychczas urzędnicy gminni mają przynajmniej po jednym komputerze na głowę. Teraz może już przypada po dwa komputery na jedną osobę? A jeszcze weźmy do kupy laptop, przy którym lubi fotografować się burmistrz? Czy nie za dużo sprzętu, nie za dużo zmarnowanych pieniędzy? Nie za dużo szastania i rozrzutności? Niedawno jakaś orzyska organizacja pozarządowa robiła kurs informatyczny dla starszych mieszkańców gminy. Tamto robiono w warunkach „chałupniczych”, tutaj jest przesył sprzętu, informatyki i pieniędzy. Jak długo jeszcze będą bardzo ważni samorządowcy, burmistrzowie i urzędnicy wyposażeni w informatykę "po zęby", a z drugiej strony mieszkańcy, którzy będą sobie „coś dłubali” przy leciwych maszynach informatycznych? Jak długo ci, którzy sporo czerpią z kasy gminnej i którzy do przesyty otaczają się zbytkiem informatycznym i każdym innym, będą odmawiali pomocy tym, którzy próbują zrobić coś pozytywnego dla ogółu orzyszan? Czy obecna władza jest w stanie to zmienić? A może będzie to samo, lub jeszcze gorzej?

Wasz Rychu Hichot